

Dzień zaciętych walk Bitwa o Łuck rozpoczęta

Lotnicy górą!

(Od specjalnego korespondenta „ABC”)

ŁUCK, 16 września.

Kapuśniaczek siępi od rana. Ołyka padła już wczoraj, „czerwoni” pełną parą idą naprzód, sięgając swymi przednimi strażami pod Łuck.

My — siły główne „kwatery prasowej” — jedziemy dziś na przedpole Łucka. Szukamy „królów broni” — piechoty, szukamy, bo trzeba prawdziwie wprawnego oka, żeby na polach i ścier-niskach odkryć linie piechoty.

ALARM!

Pierwsze zetknięcie z frontem następuje na odcinku wysuniętym o kilkanaście kilometrów przed Łuckiem, gdzie uprzednio dowódca plutonu na nasze powitanie zarządza pokazowy alarm.

Niemal pusta linia rowów strzeleckich zaludnia się błyskawicznie. Strzelcy biegniem wpadają na swoje stanowiska: cicho, bez najmniejszego gwaru i hałasu, cała linia jest gotowa do walki.

Na przedpolu dzień i noc czuwają placówki, ścierają się ze sobą patrole obu stron. Każdy chce jak najwięcej wiedzieć o przeciwniku, jak najdokładniej znać jego ugrupowania, siły, zamiary.

Pod osłoną patroli bojowych na linii obrony widać pracę. Długim zygziem powstaje linia rowów strzeleckich, stanowisk broni maszynowej, punktów obserwacyjnych. Pracują łopaty i siekiery.

Za parę godzin, martwa dotychczas linia obrony, ożywa, zaludnia się oddziałami piechoty, wytyczone punkty nabierają swojej właściwej treści: zbroją się pośpiesznie.

„CZERWONI” IDĄ!

Patrole i oddziały rozpoznawcze, działające dotychczas na przedpolu, jeden za drugim odpływają poza linię obronną. Saperzy, robią jeszcze tu i ówdzie ostatnie pociągnięcia toaletowe linii obronnych, tam znów ustawiają przeszkody lub robią zniszczenia dla obrony przed bronią pancerną, którą nieprzyjaciel zechce zapewne rzucić na szalę walki.

Meldunki z pola, przyniesione przez patrole, brzmią niemal jednako: — „Czerwoni” idą.

Na polu tymczasem pustka. „Czerwonych” jeszcze nie widać, „niebiescy” już pochowali się, jak krety w ziemi. Cały zorganizowany system obrony jest gotów na przyjęcie wroga. Słowa już nie padają — wszystko, co było do powiedzenia — dowódcy dawno już powiedzieli; otrzymali meldunki o wykonaniu. Za chwilę, zaczyna padać pociski.

UWERTURA

Na linii przeciwnych wzgórz pojawiają się drobne punkciki. Pojawiają się i nikną. Oko obserwatora wie dobrze co to znaczy. Wiedzą zresztą wszyscy od dowódcy wielkiej jednostki do pojedynczego strzelca. Za chwilę ruszy natarcie.

Zaczyna się uwertura. Artyleria „czerwonych”, huraganowym ogniem, zasypuje pociskami linie „niebieskich”, trele karabinów maszynowych zlewają się w jakąś jednostajną melodię. Kanały coraz silniejsza, coraz gęściej wzdłuż linii obrony pojawiają się obłoki wybuchających petard, imitujących tu pociski artyleryjskie.

Trwa ta uwertura bitwy, z wyraznym crescendo nasilenia ognia około 5 minut. Ostatnie akordy, niewiedomo, czy bliższe są wściekłości, czy triumfu.

Koniec przygrywki. Równocześnie, na całej linii, jak daleko tylko wzrok sięga, podrywają się „czerwoni” — jednym skokiem

sa już o kilkaset metrów w przód. Tam, gdzie przed tym nie było — zda się — śladów po żołnierzu, wyrastają nagle grupki nacierających, rozsypują się biegnąc naprzód.

KONCERT

Wywołuje to burzę po stronie „niebieskich”. Odzywają się momentalnie wszystkie środki ognia. Prym w tej kapeli wiodą karabiny maszynowe. Taśma za taśmą, syją się śmiertelne wiązki ich pocisków, bez wycieńczenia pracują obsługi. Ogień, ogień i jeszcze raz ogień, panuje nad polem walki.

Nacierające oddziały przywarły już do ziemi, strzelcy skryli się za nierównościami terenu, idące w pierwszej linii maszyny, podciągają do stanowisk.

Wywiązuje się teraz monotonna, jakby grzecznościowa, wymiana zdań ognistych. Gdy zagrają dłużej, maszyny nacierających, podrywają się w różnych punktach pola walki grupki strzelców. Odzywają się wówczas natychmiast maszyny „niebieskich”. Już upadli.

Przez cały czas natarcia, trwa ta ogniowa rozmowa. Artyleria, na chwilę nie przestaje dawać znać o swym istnieniu, salwy pojedynczych strzelców zaczynają robić konkurencję akordom karabinów maszynowych.

Im bliżej pozycji obronnej, tym wolniej posuwają się oddziały nacierających, tym silniej prażą

ogniem „niebiescy”. Już teraz nie grupki, ale pojedynczy strzelcy zrywają się naprzód, biegnąc nie o kilkadziesiąt, lecz kilkanaście lub nawet kilka metrów.

ZACIEKŁA WALKA

Mamy najcięższy okres walki. Metr po metrze, wgryzają się w teren nacierające oddziały. Każda chwila osłabienia ognia, to okazja do skoku.

„Czerwoni” idą naprzód. Im bliżej, tym wolniej, tym niżej przy ziemi. Pojedynczy strzelcy czołgają się teraz ku zasiękom z drutu kolczastego. Ogień obrońców dusi ich do ziemi.

Na lewym skrzydle ugrupowania natarcie postępuje najszybciej. Uderzenie oddziałem czołgów - olbrzymów i brawurowy szturm decydują o powodzeniu „czerwonych” w tym punkcie.

Z warkotem i chrzęstem, suną na pozycje „niebieskich”, ruchome, stalowe fortece, armatki i karabiny maszynowe, pracują.

ATAK NA ŁUCK ODPARTY

Lokalny sukces, nie zdołał zapewnić nacierającym upragnionego efektu — złamania linii obrony Łucka. Dzieła saperów uniemożliwiły rzucenie do walki na pozostałych odcinkach przygotowanych oddziałów broni pancernej, huraganowy ogień obrońców powstrzymał posuwanie się piechoty. Pas śmierci przed linią pozycji obronnej, spełnił swoje zadanie.

Zdała, od zgiełku pola walki, pracują sztaby i centrale łączności. Natarcie, nie pierwsze i nie ostatnie w tej bitwie o Łuck, otrzyma zapewne dziś nocą nowe, bardziej wykończone formy, może nowe siły.

Jutro, — niezmiennie, jak codzień — znów walka.

W.

P. S. Nalot lotniczy „czerwonych”, przełamał opór „niebieskich”. Brawo, polskie skrzydła!

W.

Cyfry, które krzyczą

129 niemieckich spółdzielni handlowych w Polsce Zachodniej miało w roku 1936/37 obrót o 11 milionów zł. większy, niż w roku 1935/36.

348 niemieckich spółdzielni kredytowych posiadało w roku 1937 o milion zł. więcej wkładów oszczędnościowych, niż w roku 1936. 29 niemieckich gorzelni wyprodukowało w roku 1937 o 100.000 litrów spirytusu więcej, niż w 1936 roku.

51 niemieckich mleczarni spółdzielczych przerobiło w roku 1937 o 10 milionów litrów mleka wię-

cej, niż w 1936 r. Tyle mówią cyfry ze sprawozdań Związku Spółdzielni Niemieckich w Polsce. Nie mówią one wszystkiego, gdyż obejmują jedynie pewne fragmenty działalności gospodarczej Niemców w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Pod adresem Polskiego Związku Zachodniego stawiamy pytanie, kiedy usłyszysz wymowę tych cyfr i o wydawania pięknych broszur przejdzie do uświadamiającej i organizacyjnej działalności na ziemiach zachodnich?

Przyszłość naszych dzieci

Powodzenie życiowe naszych dzieci zależy nie tylko od tężyzny duchowej i rozwoju umysłowego, ale przede wszystkim od zdrowia i zasobu sił fizycznych. — To też troskliwi rodzice dają swym pociechom już od najmłodszych lat JECOROL — mrg. Bukowskiego, który dzięki bogactwu skład-

ników odżywczych dodaje siłę i zdrowie, zwiększa wagę dziecka, sprzyja wzrostowi, dopomagając skutecznie organizmowi w wykonaniu jego trudnej pracy w okresie rozwoju i dojrzewania dziecka. — JECOROL pija dzieci z chęcią jako największy przysmak.

Stosunki i przywileje

otwierają drogę do szkół państwowych

Stuszn krytyka szkolnictwa ze strony... P. A. T.

PAT — agencja urzędowa, zamieszcza następujące uwagi na temat stosunków w szkolnictwie polskim, w zasadzie słuszne, a szczególnie znamienne ze względu na źródło, z którego pochodzą:

Pan minister Świątosławski stwierdził w swoim przemówieniu radiowym, że „obecnie, dzięki gwałtownemu przyrostowi urodzin w okresie powojennym, liczba młodzieży w wieku od lat 14 do 18 wzrasta i w najbliższych latach wzrastać będzie dalej. Fakt ten wpływa dodatkowo na ol-

brzymi napływ młodzieży, zarówno do szkół ogólnokształcących, jak i zawodowych.”

Jednakże ten narastający napływ chętnych ukończenia szkoły nie podnosi wcale tak znacznie ilości dzieci przyjętych. Spośród piętrzących się wciąż mas kandydatów do szkoły średniej odejść musi rok rocznie od bram uczelni — duży i stale wzrastający odsetek młodzieży. Wielu chłopców i dziewcząt, mimo, że egzamin wstępny wypadł zadowalająco, nie zostaje przyjętych do szkoły państwowej z braku miejsc. Tych zawiędzonych, jak wykazują dane statystyczne, jest coraz więcej. Bo kiedy w r. 1934-35 na 27.600 kandydatów do gimnazjów państwowych przyjęto 20.300, czyli odpadło jakieś 25 proc. — to w r. 1936-37 na 37.300 zgłoszeń dostało się tylko 24.500, a więc zdyskwalifikowanych było już ponad 34 proc. Dane za rok 1938-39 nie zostały jeszcze ogłoszone, ale już wiadomo jest, że w tym roku kwestia nabrała szczególnej ostrości i

procent kandydatów, odrzuconych, wzrósł jeszcze bardziej.

Liczyby te świadczą wymownie, że ilość średnich zakładów naukowych w kraju staje się coraz bardziej niedostateczna i, że szkoła wchłonać może w coraz mniejszym stopniu młodociane rzesze. Jak wynika z mowy pana ministra, fatalny stan rzeczy nie tylko nie ulegnie poprawie w najbliższych paru latach, ale znacznie się pogorszy. Jeden z fragmentów przemówienia zawiera uwagę, iż „w chwili obecnej jesteśmy w dobie narastania wielkiego kryzysu w szkolnictwie średnim”. Niemożność dostania się do szkoły państwowej staje się klęską przede wszystkim dla dzieci rodziców biednych, nie posiadających wpływów. Nie jest zresztą tajemnicą, że pierwszeństwo korzystania ze szkół państwowych mają z tych czy innych powodów u- przywilejowani, a więc: wojskowi, urzędnicy w służbie publicznej, kawalerowie orderu „Virtuti Militari” i t. d.

—XOX—

Drucker zbiegł?

Zagadkowa nieobecność oskarżonego w sądzie

KATOWICE, 18. 9.

Sensacją sobotniej rozprawy w procesie dewizowym 30-letniego Izidora Druckera z Chrzanowa, który odpowiada przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach, za wymit z Polski 658.000 zł. do Niemiec, był fakt nieobecności samego oskarżonego.

W związku z nieobecnością Druckera na rozprawie, rozszedły się w kuluarach sądowych pogłoski, że skrył się w obawie aresztowania na sali rozpraw. Na sobotniej rozprawie Sąd zrekapitulował przebieg czwartkowej naczyni sądowej na głównym przejściu granicznym w Łagiewnikach i przestuchal jeszcze dodatkowo kom. Ochrony Skarbowej Kosa, który prowadził dochodzenia przeciwko Druckerowi.

Stwierdzono że Drucker prowadził rozmowy telefoniczne z szajką miedzynarodową przemytników walut, mającą swą siedzibę w Wiedniu z

aparatu telefonicznego firmy „Silesia” fabryka rowerów w Katowicach. Nominatnym właścicielem tej stacji telefonicznej był niejaki Politzsuk, agent walutowy Międzynarodowego Banku Handlowego i zarazem wspólnik Druckera w fabryce. Po zamknięciu przewodu sądowego, zabrał głos prokurator dr. Stankiewicz, który wniosł o uchylenie wyroku I-szej instancji oraz bardzo surowy wymiar kary dla Druckera. Po prokuratorze przemawiali obrońcy. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC” lub naowywać poje- Księgarni Polskiej Pilewickiego, ul. Kapucyńska 1. telefon 15-78.

Cenne wyniki pracy

polskiej ekspedycji na Spitsbergen

Mimo ukończenia prac ekspedycji glaciologicznej na Spitsbergen, podsumowanie jej wyników na razie jest niemożliwe, na co wskazuje ich bowiem składają się notatki polowe, zdjęcia fotograficzne — uzupełniające je i mające wartość dokumentów naukowych, oraz próbki utworów geologicznych, fauny i flory kopalnej, zgromadzone w ilości kilkunastu skrzyń, które obecnie znajdują się jeszcze w drodze. Bogaty ten materiał naukowy wymaga szczegółowego przestudiowania, zestawienia, opracowania i nawiązania do istniejących już wyników badań analogicznych.

Prace terenowe ekspedycji trwały od 5.7 do 6. 9, a więc pełne dwa miesiące. Mimo tak krótkiego okresu czasu, cel ekspedycji został osiągnięty.

Pozyskano cenne materiały porównawcze dla badań nad utworami z epoki lodowcowej w Polsce, sam zaś fakt zapoznania się w terenie z warunkami, towarzyszącymi aktualnemu zlodowaceniu tej części Spitsbergu, wydanie ułatwi zrozumienie przebiegu procesu zlodowacenia u nas, w epoce czwartorzędowej. Należy stwierdzić, iż prace ekspedycji nie ograniczyły się jedynie do gromadzenia materiałów porównawczych, gdyż przy tej sposobności pozyskane zostały — w odniesieniu do pewnych zagadnień lokalnych — fakty, których publikacja — miejmy nadzieję — stanowić będzie nową pozycję w ogólnym do- robku naukowym — dotychczasowych badań tego skrawka lądu arktycznego.

„Oddanie się przyrodzie”

i kursy „naturyzmu”

Demoralizacja młodzieży w Hiszpanii

Rzecz ciekawa: podczas wszystkich kryzysów ministerialnych, jakie przechodził w ciągu ostatnich dwóch lat rząd walencki, jeden tylko człowiek stał się pozostawał na swym stanowisku. Człowiek w Moskwie. Znany jest ze swej

wiekim tym jest znany komunistą Hernandez, piastujący tekę ministra oświecenia publicznego. Warto dodać, że Hernandez, ukończył w r. 1931 Szkołę Lenina w Moskwie. Znany jest ze swej

gwałtowności, której zawdzięcza przydomek „el pistolero” oraz z bałwochwalczej adoracji dla wszystkiego co sowieckie.

W żadnej dziedzinie życia w czerwonej Hiszpanii nie odczuwa się tak silnie wpływu Rosji bolszewickiej jak w dziedzinie szkolnictwa. Rząd walencki specjalną opieką otacza ministerstwo oświaty i ministra Hernandeza, który w swej akcji „odchrześcijania” młodzieży hiszpańskiej jest wprost nieustraszony. Nie ma prawie miesiąca, by nie ukazało się jakieś nowe rozporządzenie lub dekret, wnoszący coraz to nowe reformy do szkolnictwa.

Jedną z głównych trosk ministra Hernandeza, prócz oczywiście propagandy hasła ateistycznych na wzór Moskwy, jest jak największe „uświadczenie seksualne” młodzieży szkolnej. Dziecina ta jest bardzo obszernie omówiona w „Nowym programie nauczania w szkołach powszechnych”, którego niektóre ustępy cytuję organ komunistyczny, wychodzący w Paryżu, „Espagne”.

Jak widać z tych cytat, specjalny nacisk kładzie się na t. zw. „oddanie się przyrodzie”, a więc specjalne kursy „naturyzmu”, podczas których nawet mali chłopcy i dziewczęta muszą wysłuchiwać pouczeń na temat „przesądów” starej cywilizacji i „uświadczenia seksualnego” nie tylko z obrazków i ilustracji...

Do rzeczy całkiem zwyczajnych należy wspólna kąpiel i gimnastyka małych i większych dzieci, chłopców i dziewczyn, bez żadnych kostiumów kąpielowych czy gimnastycznych. Okólniki i dekrety ministerstwa oświecenia publicznego stale przypominają, że w Hiszpanii obowiązuje wyłącznie szkoła koedukacyjna.

Prenumeratę ABC

zamawiać można:

OSOBIŚCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze ABC, Nowy Świat 15 m. 1.

TELEFONICZNIE 224-50 lub 309-32.

WPLATĘ PRENUMERATY uskuteczniać można:

OSOBIŚCIE w Kantorze ABC Nowy Świat 15 m. 1.

PRZEKAZEM POCZTOWYM pod adresem Kantoru ABC.

BLANKIEM PKO Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA ABC KOSZT UJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dziela Sienkiewicza).

DORĘCZANIE ABC w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

Ludowcy wobec wyborów

(Dokończenie ze strony 1-2)

wę z niemożliwości zaspokojenia dążeń tych mas w zakresie radykalnych rozwiązań taktycznych. Dlatego chętnieby uzasadniali zlagodzenie taktyki. Takie uzasadnienie mogliby oni znaleźć w jakichś zasadniczych posunięciach rządowych, dotyczących uznania politycznej roli chłopu w Polsce. Dlatego istnieją w górze Stronnictwa Ludowego tendencje do prowadzenia naprawdę poważnych rozmów z przedstawicielami reżimu.

TON OPOZYCYJNY

Narazie jednak istnieje konieczność zachowania tonu opozycyjnego. Dlatego też nie nastąpiła od razu decyzja o wzięciu udziału w

wyborach samorządowych i dopiero teraz, gdy położono silny nacisk na niebranie udziału w wyborach parlamentarnych, postanowiono wziąć udział w wyborach samorządowych.

Jakkolwiek jednak ostatnie rezolucje Stronnictwa Ludowego zawierają furtkę, zapewniającą możliwość zmiany stanowiska, mało istnieje szans na to, by Stronnictwo Ludowe zdecydowało się na pójście do wyborów. Musiałoby ono uzyskać istotnie daleko idące i zasadnicze ustępstwa w sprawach politycznych, by zdecydować się na przejście przez uchodzące obowiązuje ordynacji wyborczej.

„ABC” walczyo Wielką Polskę!